

# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 79.

N. Piekary, środa 2. Października 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### OD REDAKCYI.

W Imię więc Boże rozpoczynamy znów nowy kwartał, a ostatni już kończącego się roku. Czy on utworuje drogę do liczniejszego i skwapliwszego popierania naszego pisma, zobaczymy to wkrótce. Jest to Gazeta katolicko-polska i dla tego też od katolików-polaków — a szczególnie ludu naszego górnośląskiego, dla którego i wśród którego ona wychodzi, spodziewamy się jej poparcia. Każde pismo ma swoich Czytelników, o których też dba pieczę. Ale nawzajem i Czytelnicy powinni dbać o to, by pismo to mogło istnieć, szczególnie, w tych smutnych czasach, gdzie język i narodowość polska jest zagrożoną, a i religia, Kościół, wiara święta nasza wystawioną jest na szkany przez masoneryę. Gazeta więc katolicko-polska, jaką jest „Gwiazda Piekarska“ ze swoim „Przyjacielem Domowym“, wyraźnie wykazuje czem jest Kościół święty katolicki, w obec wszystkich innych kościołów, czem jest i jaką jest wiara katolicka w obec wszystkich innych wyznań innowierczych, i dla tego samego już, powinna się ona znajdować i być czytana w każdym domu — i jak to już w jednym z zeszytych numerów mówiliśmy, powtarzamy i dziś jeszcze, że gdyby każdy z dotychczasowych jej abonentów, o jednego chociaż nowego czytelnika wśród swoich znajomych się postarał to „Gwiazda“ będzie miała być zapewniony. Ktoby zaś nie wierzył słowom naszym, i wątpił, niech weźmie tę „Gwiazdę“, oraz i jej Dodatek: „Przyjaciela Domowego“ — i niech przedstawi ją swojemu dusz pasterzowi i zapyta, czy to prawda co tu napisano.

Kwartał nowy się już rozpoczął. Kto więc jeszcze nie zapisał sobie „Gwiazdy Piekarskiej“, czy to na pocztę, czy też u naszych pp. agentów, niech się pośpieszy, boć to już ostatni czas. A „Gwiazda“ nasza, jak już wiadomo, kosztuje wraz z „Przyjacielem Domowym“ tylko

### ➡ jedną markę ➡

na kwartał, a ci co ją sobie z Ekspedycji tu w Piekarach sami odbierają, płacą tylko 85 fenygów.

Jednocześnie donosimy, że w przyszłym tygodniu otwieramy w Bytomiu na ulicy Gliwickiej Nr. 13

### ➡ filję Redakcyi ➡

naszej. Tam będzie można także zapisywać sobie i odbierać „Gwiazdę Piekarską“, również i **Ogłoszenia** przyjmowane, a w razie potrzeby napisane, oraz z niemieckiego na polskie tłumaczone będą.

W cenniku pocztowym (Zeitungs-Preisliste) „Gwiazda“ zapisana jest: II-te Abtheilung polnisch Nr. 35—1889. — Komu dogodniej, może dać pieniądze i listonoszowi gdy do wsi przyjdzie, a „Gwiazdę“ z „Przyjacielem Domowym“ kazać sobie przynosić. — „Gwiazda“ wysyłana pod opaską, kosztuje 1 m. 50 f., do Austrii, Galicyi etc. 1 złtr. Poje-

dynczy egzemplarz na miejscu, w ekspedycji w Piekarach, jak i od przyszłego tygodnia w filji naszej redakcyjnej w Bytomiu. — bez „Przyjaciela Domowego“ kosztuje tylko 5f., zaś z „Przyjacielem Domowym“ 10 f.)

Redakcyja i Administracyja Gwiazdy Piekarskiej.

Piekary, 1-go października.

### Wiadomości kościelne.

W dniu to dzisiejszym Kochani Czytelnicy rozpoczęliśmy miesiąc październikowy, miesiąc przeznaczony ku czci N. Maryi Panny Różańcowej, której Święto na przyszłą niedzielę Kościół Boży postanowił, a Ojciec ś. Leon XIII. obecnie nam panujący, i cały ten miesiąc ku czci Różańca ś-go przeznaczył, co nam też w niedzielę ubiegłą JX. Katryniok, kapelan nasz, odczytaniem Listu Ojca ś-go do biskupów i patryarchów świata katolickiego, a tem samem i do wszystkich wiernych, z ambony odczytał i wytłomaczył tak pięknymi, wymownymi i przekonywującymi słowy, w ojczystym i dzwicznym naszym języku polskim, że już chyba żaden i żadna, będąc w kościele w czasie jego kazania, nie może się zastawiać niezrozumieniem tego, tak budującego, i z prawdziwym namaszczeniem wygłoszonego słowa Bożego. O-dalby to Bóg, żebyśmy zrozumiałszy wolę Ojca ś-go, szli za tym głosem kapłanów naszych, a mimo wszelkich cierpień i przesładowań Kościoła Chrystusowego doczekamy się jeszcze, i to może w bliskiej już przyszłości, tryumfu jego.

Schódźmy się więc, kto tylko może, razem, wspólnie, na te modlitwy, na te nabożeństwa, i miejmy na pamięci słowa Zbawiciela naszego, który powiedział: „gdzie 2-ch lub 3-ch jest zgromadzonych w Imię moje, tam i Ja jestem pomiędzy wami. Ach jakież to piękne, jakąż miłością tchnące dla nas słowa! I zaiste, gdy się odbywa wspólna modlitwa w świątyni Pana Zastępów, wtenczas ludzie spoglądają na siebie nie jako obcy sobie, lecz jako dzieci jednego Niebieskiego Ojca. Wszystkie serca wznoszą się wspólnie ku Bogu; wszyscy wierni uważają się wtenczas za braci współodkupionych, jednego Ojca i jednego Odkupiciela mających i ku jednemu celowi dążących, których udziałem w tem życiu jest prawdziwa cnota, w przyszłym zaś wieczna szczęśliwość. Boć wszyscy modlą się tam wspólnie za jednego, a każdy znowu za wszystkich; każdy stara się budować i bardziej zbliżać się ku Bogu przez wspólne używanie Sakramentu Ołtarza. Tu wszyscy używamy jednego pokarmu; wszyscy stajemy się uczestnikami jednego Ciała Jezusa Chrystusa, wszyscy zanosimy do Boga jednąż ofiarę. To wspólne używanie, powinno w nas pomnożyć miłość wzajemną, i miłość ku wspólnemu Zbawicielowi; tu wszyscy powinniśmy znajdować umocnienie w dobrem.

Zalecony nam więc jest szczególnie Ró-

żaniec święty na ten miesiąc i modlitwy do świętego Józefa, który jako Opiekun i Oblubieniec N. Maryi, połączony z Nią węzłem małżeńskim, zastępował Ojca tu na ziemi Pauc naszymu Jezusowi Chrystusowi, jest więc tem samem Patronem i Opiekunem Kościoła św., którego spoczywający w Bogu Ojciec św. Pius IX. jako takiego, całemu światu w swoim czasie ogłosił, a dzisiejszy Ojciec św. na nowo nie tylko potwierdził, ale zalecił, by nie zaniedbywać tego. Ojciec św. przeto ułożył sam modlitwę do św. Józefa, którą po Różańcu odmawiać nakazał — a którą to modlitwę, wydrukowaliśmy w swoim czasie w „Gwiazdzie“ naszej, a obecnie osobno dla każdego pragnącego ją oddzielnie u siebie posiadać. Modlitwę więc tę można nabywać tak w filji redakcyjnej jak i w ekspedycji „Gwiazdy Piekarskiej“ pojedynczo i hurtownie dla odstępowania jej drugim.

### Święto Najśw. Panny Maryi od wykupu niewolników.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 78.)

W zeszłym numerze przerwaliśmy, gdy ś. Rajmund wszedł na kazalnicę (ambonę) i opowiedział tłumnie zebranemu ludowi, widzenie N. Panny Maryi i Jej wolę.

Lud też słysząc sprawozdanie cudu, którego trzech świadkowie byli wtedy obecnymi, i to świadkowie tak wysokiej powagi, nie mógł wstrzymać oznak swojej pobożnej radości, i z jękiem i płaczem dziękował Przenajświętszej Pannie, za Jej litość okazaną nad nieszczęsnymi niewolnikami chrześcijańskimi. Po kazaniu, król zszedł z tronu, przyodziany w purpurę królewską, mając koronę złotą na głowie; a przywoławszy św. Rajmunda z Penafortu i Piotra Nolasko, udał się prosto do wielkiego ołtarza, przed którym siedział jeszcze biskup celebrujący; zatrzymał się przed nim, i głośno a poważnie rzekł: „Wolą naszą jest spełnić rozkaz Boga, który nam raczyła objawić Sama Przenajświętsza Marya Panna Królowa Anielska: a więc zakładamy nowy zakon, którego członkowie poświęcą się wykupowi niewolników w niewoli u muzułmanów będących, obowiązując się do tego, chociażby nawet im samym przyszło oddać się w zamian, lub życie poświęcić. Pierwszym zakonikiem tego zgromadzenia będzie brat nasz i przyjaciel miły Piotr Nolasko, którego Matka Boża wybrała na węgielny kamień tego dzieła wielkiego miłosierdzia Swojego. Do ciebie więc teraz należy przewielebny biskupie wypełnić tę wolę Boga i Przenajświętszej Maryi Panny.“

Po tych słowach króla, biskup wraz z nim i ze świętym Rajmundem z Penafortu, włożyli habit na św. Piotra Nolasko przed ołtarzem. Wszyscy trzej płakali rzewnie, z pociechy, jakiej doznali przyodziewając go w tę białą szatę, taką, jaką w objawieniu na Samej Królowej Niebieskiej widzieli. Król przypiął

potem własnymi rękami do Szkaplerza habitu świętego Piotra, tarczę ze swoim herbem królewskim, wśród którego umieścił biały krzyż, jako znamie katedry Barcelońskiej, a to na pamiątkę, że w tymże kościele zawiązywał się ten nowy zakon. Postanowił, aby Piotr i jego następca, to jest generalni Przełożeni tego zgromadzenia, byli zawsze w prawie noszenia tych oznak na piersiach, a oraz cały zakon oddał raz na zawsze, pod szczególną opiekę senatu Barcelońskiego. Następnie święty Piotr Nolasko wykonał ślub uroczysty, którym zobowiązywał się sam oddać Turkom w niewolę, gdyby tego potrzeba była dla wykupienia więźniów, do czego też później wszyscy zakonnicy tego zakonu się zobowiązywali.

W krótkim czasie nowe to Zgromadzenie świetnie celowi swemu odpowiedziało. Król Jakób, pragnąc otrzymać na nie potwierdzenie Stolicy Apostolskiej, posłał świętego Rajmunda do Perużii, gdzie przebywał wtedy Papież Grzegorz IX., a był to już dwunasty rok istnienia Zakonu. Ojciec Święty zatwierdził go najchętniej, i obdarzył licznymi łaskami i przywilejami.

Dla uczczenia to więc pamiątki tego szczególnego miłosierdzia Maryi, okazanego nad dziećmi Kościoła Bożego, Święto to postanowił najprzód Papież Paweł V. dla samego zakonu, a Innocenty XII, rozciągnął je i do całego chrześcijaństwa, przeznaczając nań dzień 24 Września.

Przenajświętsza Panna, nie przestawała czuwać nad zgromadzeniem, które Sama założyła. Wydało ono z siebie wielką liczbę świątobliwych mężów, którzy nie tylko jałmużnami wyproszonemi u wiernych, więźniów wykupywali, lecz gdy tego potrzeba wymagała, i sami się oddawali w niewolę, żeby z nich wyrwać dusze na niebezpieczeństwo utraty zbawienia narażone.

List Pastorski, wszystkich Biskupów niemieckich, czytany z ambon w zaprzeczłą niedzielę.

## Podpisani Biskupi

Czcigodnemu Duchowieństwu i Wiernym Swych Dyecezyj zasyłają Pozdrowienie i Pokój w Panu!

Dalszy ciąg. — Zobaczyc Nr. 78.

W zeszłym numerze przerwaliśmy List ten Ojca ś. na walkach religijnych, które tyle zlego w odczynie naszej narobily. Dziś przystępujemy do dalszego jego ciągu, który mówi:

„Tym sposobem walką obszerniej się zajmować nie chcemy. Ale tego nie możemy przemilczeć, że oni Kościół nasz publicznie obwiniają o nauki i zasady, któremi on się brzydzi, i które z naszą godnością chrześcijańską i ludzką nie dają się pogodzić, i że go osądzają o zamiary i cele, których nigdy nie miał, ale z których zawsze korzystają, żeby go napastować. Dla tego tylko świętego obowiązku dopełniamy przeciw naszemu ludowi katolickiemu, nie mniej przeciw naszym współobywatelom inaczej wierzącym i przeciw naszej wspólnej ojczyźnie, jeżeli przeciw takowym oskarżeniom uroczystie protestujemy. Nie mówimy tu o owych zaczepkach, które nowożytnie niedowiarstwa codziennie przeciw wszystkiemu, co jest nadprzyrodzone, przedewszystkiem przeciw Boskiej Osobie Zbawiciela świata, jak i przeciw wszystkim, którzy w Bóstwo i Królestwo Jego wierzą, i dla tego szczególnie przeciw Kościołowi katolickiemu, bądź to z fanatyczną namiętnością, bądź to z zimnem szyderstwem i urąganiem kieruje; ale tylko owymi się chcemy zajmować zarzutami przeciw Kościołowi katolickiemu, przy których oni odwołują się do ewangelii, aby wiernym protestantom żądać wykazać, że Kościół katolicki jest niechrześcijańskim, a nawet chrześcijaństwu przeciwnym i państwu niebezpiecznym.

Na pierwszym więc miejscu protestujemy przeciw twierdzeniu, iż Kościół katolicki naucza, że, aby być sprawiedliwym przed Bogiem, wystarcza zewnętrzne należenie do Kościoła i udział w niektórych obrzędach zewnętrznych, albo, że wystarczają ku temu jedynie zewnętrzne czyny bez wewnętrznej cnoty, bez wewnętrznej uświęcenia. Kościół katolicki zaś naucza, że aby Bogu się podobać i szczęśliwość wieczną osiągnąć, powinniśmy zachować całe prawo Boże, jak je Pan Bóg człowiekowi zapisał w sumieniu i objawił w dziejach przykazaniach i jak je Boski Zbawiciel nasz opowiedział i wykonał

nauką swoją i przykładem swoim, a to nie tylko na pozór, ale rzeczywiście i prawdziwie, nie tylko w zewnętrznych czynkach, ale przedewszystkiem w staraniu się o wewnętrzne uświęcenie; żeśmy dla tego powinni starać się o prawdziwą, rzeczywistą cnotę, a że bez zachowania tychże warunków nikomu nie można Panu Bogu się podobać i celu naszego wiecznego osiągnąć. Szczytem wszystkich cnot jest święta miłość, rodząca się z wiary, w skutek której kochamy Pana Boga nadewszystko, a bliźnich swoich, jak siebie samego: bo „koniec przykazania jest miłość z czystego serca, i snmienia dobrego, i wiary nieobłudnej.“

Potem jesteśmy zmuszeni wystąpić przeciw osądzeniu, jak gdyby według katolickiej nauki było możebne ową sprawiedliwość, która nas robi Panu Bogu się pobogającymi i uczestnikami żywota wiecznego, osiągnąć przez co innego, jak jedynie przez zasługi Jezusa Chrystusa, prawdziwego Syna Bożego, który się dla nas stał człowiekiem, jedynego naszego Zbawiciela, i na mocy Jego łaski; protestujemy dalej przeciw temu, że Kościół katolicki przez naukę swoją o zasłudze płynącej z dobrych czynków i o wolnej woli człowieka, umniejsza zasługi Pana Jezusa i zaprzecza, albo przynajmniej zmniejsza potrzebę Jego łaski, a wiernych swoich kusi, aby jako faryzeusze i poganie w swoich własnych zasługach zaufanie pokładali.

Kościół katolicki zaś naucza; żadna wina nie może nam się odpuścić, jak tylko na mocy zadosyćuczynienia, które Chrystus Pan, głowa całej ludzkości, za nas uczynił, i ani z własnych sił ani przez własne zasługi nie możemy się usprawiedliwić i zbawić, tylko przez wiarę, za łaską Chrystusa Pana, która usprawiedliwienie nasze sprawuje od pierwszego początku aż do samego końca. Tak to Sobór Trydencki jasno i wyraźnie wypowiedział temi słowy: „Przez wiarę osiągamy usprawiedliwienie, bo wiara jest początkiem zbawienia ludzkiego, fundamentem i źródłem wszelkiego usprawiedliwienia, bez niej nie można Panu Bogu się podobać i dostać się do społeczności dzieci Bożych; a z łaski tylko dostępujemy usprawiedliwienia, bo przez to, co się czyni przed usprawiedliwieniem, ani przez wiarę, ani przez uczynki nie może się zarobić na usprawiedliwienie.

Kościół katolicki wraz z Pismem świętem i z ustnem podaniem naucza wprawdzie, że usprawiedliwiony przez dobre uczynki, zarabia sobie na pomnożenie łaski i na nagrodę niebieską, ale przeto bynajmniej nie umniejsza zasługi i łaski Chrystusa, ani zachęca do pogańskiej pychy i faryzejskiego samolubstwa, ale raczej wszelką chwałę oddaje jedynemu Bogu i Chrystusowi, ponieważ wszystkie nasze zasługi opierają się na zasługach Chrystusa: bo tylko wtedy, gdyśmy z Chrystusem połączeni, jak laterośl z winną macicą, i tylko za pomocą Jego łaski, możemy czynić także dobre uczynki, za które Pan Bóg ze szczerej łaski obiecał wieczną nagrodę. I o tem Sobór Trydencki swoje zdanie jasno i wyraźnie wypowiedział temi słowy: „Chociaż Pismo św. opowiada, że dobre uczynki tak są ważne, iż według obietnicy Chrystusa Pana ani tego nie minie zapłata, który jednemu z najmniejszych bliźnich chociaż tylko da napoju zimnej wody, i że według świadectwa świętego Apostoła małe i prędko przemijające ntrapienia obecnego życia obfitą chwałą wieczną będą wynagrodzone, jednakowoż żaden Chrzestianin w samym sobie niech nie nfa, ani siebie samego nie chwali, ale jedynie Pana, którego dobroć do ludzi tak wielką jest, że to, co on darował chce przyjąć za naszą zasługę. A na inuym miejscu ten sam Sobór powszechny mówi: „Nie nie zdołamy z siebie samych, ale wszystko w Tym, który nas wzmacnia. Dla tego człowiek nie ma żadnej przyczyny do chełpienia się: bo wszystka nasza chwała jest w Chrystusie, w którym żyjemy, w którym zarabiamy, w którym zadosyć czynimy, w którym rodzimy godne owoce pokuty, które od Niego mają swoją siłę, które On Ojcu ofiaruje i które Ojciec dla Niego przyjmuje. Wprawdzie Kościół katolicki naucza, że człowiek przez grzech zupełnie utracił pierwotną sprawiedliwość wraz z jej darami nadprzyrodzonymi, ale nie utracił rozumu i wolnej woli, chociaż i te zostały osłabione i przez wyuzdane namiętności do złego skłoniłone; ale przez to nie uczy, że wolna wola sobie samej oddana ma tyle siły, żeby łaska Chrystusa Pana jej nie była potrzebna; bo wyznaje, że wolna wola, jeżeli łaska Chrystusowa jej nie oświeca, nie wzmacnia, nie porusza i nie podnosi, nie może nic zbawiennego ani chcieć ani wykonać, że nawet przyrodzonego prawa obyczajowego ani łatwo, ani zupełnie nie może wykonać.

(D. c. n.)

## Jeszcze z wieca głubczyckiego.

O obowiązkach katolików w rodzinie i państwie powiedział ks. dyrektor Krönes, między innymi, co następuje:

Kto ma oczy otwarte na to, co się dziś w świecie dzieje, musi widzieć, że się dzieje nie dobrze i że społeczeństwa są chore. Zkąd się bierze ta choroba? Na to odpowiedź taka:

Spółczeństwo składa się z rodzin. Jak w ciele człowieka serce jest źródłem życia dla całego ciała, tak rodzina jest źródłem życia dla społeczeństwa. Jeżeli z serca człowiek krąży do wszystkich żył ludzkiego ciała krew zdrowa, natenczas ciało jest zdrowe. Jeżeli z rodziny wychodzą zdrowi na ciele i duchu ludzie, tedy i społeczeństwo jest zdrowe. Ponieważ zaś naocznie w świecie widzimy, że społeczeństwa są chore, rzecz oczywista, że rodziny muszą być chore i z nich przechodzi choroba dalej. Rodzina zdrowa jest fundamentem zdrowego społeczeństwa.

Rodzina jest niejako państwem małym. W państwie jest król, są ministrowie różni do różnych spraw, którzy do boku króla stoją i w rządach pomagają. W rodzinie też jest król, a tym jest ojciec. Ponieważ państwo jego małe, więc nie potrzebuje ministrów, sam musi starczyć za wszystko. Najprzód tedy powinien być ministrem spraw wewnętrznych. To znaczy, że powinno mu być w kole rodzinnem najlepiej, że powinien wskazywać drogi, jakimi postępować mają jego wszyscy domownicy, powinien się cieszyć, iż może ich potrzebom duchowym i cielesnym zadość uczynić. Jeżeli ojciec tak postępuje, jeżeli życie rodzinne płynie w spokoju i zgodzie, wtedy też zakwitnie szczęście rodziny, bo wszyscy domownicy będą szczerze przywiązani do głowy rodziny. Jeżeli jednak ojciec rzadko w domu przebywa, jeżeli szuka sobie towarzystwa innego, jak to, które mu najbliższe sercu być powinno, jeżeli się o wszystko inne troszczy, tylko nie o swą rodzinę, wtedy nie może być szczęścia w rodzinie, wtedy, domownicy nie mogą go szczerze kochać jako ojca i przyjaciela, boć on przecie tylko gościem i przybyszem jest w domu. A zkąd to pochodzi, że ojcowie tak postępują? Oto stąd, że oni, którzy ministrami spraw wewnętrznych być mają, o tem zapomnieli, że najwewnętrzniejszej rzeczy, swego własnego serca, pilnować mają, aby się do niego namiętności nie wkradły. Taki ojciec nie może budować zgody w rodzinie, bo on sam z sobą jest w niezgodzie.

Ojciec powinien być dalej ministrem skarbu czyli finansów. Jako taki powinien czuwać nad tem, aby wydatki nie były większe jak dochody, aby nie wydawano grosza na marne, aby się domownicy jego nie przyzwyczaili do niepotrzebnych rzeczy nad stan. On sam powinien dawać przykłady pilności, zapobiegliwości, oszczędności. Tymczasem nie tak bywa w rodzinach. Tak ojciec, jak matka i dzieci chcieliby zarobku bez pracy, chcieliby się wnet zbogacić, chcieliby dobrze jeść, dobrze pić. Wtedy oczywiście zawsze wydatki większe są, aniżeli dochody i gospodarka taka musi doprowadzić do bankructwa.

Ojciec powinien być w rodzinie ministrem oświaty. Powinien dbać o religijne wychowanie dzieci. Prawda, że tu matka najczęściej daje pierwsze początki. Jeżeli jednak ojciec będzie starannie matkę wspierał, jeżeli postępowanie jego będzie pełne religijności, natenczas wpłynie to niemało na dzieci. Ojciec powinien dążyć do tego, aby być niejako kapłanem w swej rodzinie, która będzie jakby jego kościołem. Jeżeli jednak ojciec daje dzieciom złe przykłady, jeżeli nie postępuje, nie mówi religijnie, wtedy niech się nie dziwi, gdy dzieci go nie kochają, a szanują w nim tylko swego żywiciela, a nie ojca, któremu się wdzięczność należy.

Ojciec powinien być dalej ministrem handlu. Ministrowie handlu powinni działać rzetelnie i poczciwie, tak samo i ojcowie rodzin czynić powinni rzetelnie i sprawiedliwie i tak, aby ich czyny nie inne były, aniżeli słowa. Jako ministrowie handlu w państwie starają się, aby dla handlu i przemysłu nowe drogi i pola zhytu otwierać, tak też powinien ojciec rodziny starać się o to, aby jego domownicy mieli zawsze pracę, powinien być im przykładem, jak pracować i dbać o to, aby wszyscy pracę mieli.

Jako minister komunikacji powinien być ojciec w obcowaniu ze swymi sąsiadami i przyjaciółmi zgodnym i spokojnym; czuwać nad tem, aby kumoszki nadto często do żony nie zaglądały, a gdyby tak było, zastawić im przed nosem baryerę, do domu.

Ojciec powinien być dalej ministrem wojny. Minister wojny nie jest tylko na to, aby ciągle wojnę prowadzić, raczej na to, aby wojny tak długo jak może, unikał. Tak samo i ojciec. Winien utrzymywać zgodę i jedność w rodzinie, winien unikać kłótni, gniewu, zawziętości. Jeżeli jednak chudzi o chwałę Bożą, albo o własną cześć jego lub bliźniego, wtedy nie powinien mieć obawy przed walką z skłonnościami swego serca, jeżeli one są złemi.

Wreszcie powinien być ojciec rodziny ministrem



kartofle stanowiące główne pożywienie ubogiej ludności, skutkiem zbytnej wilgoci gnić poczną, to będzie straszna bieda dla ludu.

— Ostrożnie z grzybami postępować należy, bo jakiegoś zaznaczyli już, że tu u nas od czasu do czasu slychać było o otruciu, — a teraz czytamy, że i w Galicyi czworo ludzi otrulo się grzybami, skutkiem czego zmarli.

— Na targach ogólny panuje zwyczaj, że kupujący świnie wyciągają im języki, i starają się zbadać, czy świnie nie są węgżate. Jestto sposób bardzo niepewny, bo świnia język ma nieraz czysty, a mimoto jest węgżata. Z drugiej stony rewidowanie takie za pomocą knebla wkładanego w ryj narażić może swinię na czerwonkę, bo knebel przeniesie zarazę z jednej sztuki na drugą; często także kneblem rani się zwierzę lub wylamuje mu zęby. Z tego powodu policja otrzymała rozporządzenie, aby urzędnicy policyjni, będący na targach, nie dozwolali na takie rewizye, i jeżeli zobaczą, brali przekraczających w karę także za wykroczenie przeciwko paragrafowi 360 num. 13 ustawy karnej.

— Sługa oddalający się choć tylko na krótki czas ze służby może być za to karany sądownie.

— W **Zielonogórze** rozpoczęto ogólne winolranie. Winogrona w roku bieżącym wyrosło dobrze i pięknie dojrzały, z tego powodu wino może być lepsze, niż z innych lat. W bieżącym roku cena za ćwierć czyli za 500 funtów winogron wynosi 90 marek.

W **Poznaniu** powiesił się w zeszłą środę garbarz, mówią, że w napadzie obłąkania.

— Pismo państwowe w Berlinie, „Staats-Anzeiger”, ogłosiło pozwolenie królewskie na otwarcie w bieżącej jesieni duchownego seminarium dla archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

W **Gnieźnie** zmarł nagle palacz przy lokomotywie — i mówiono z razu, że tknięty został paralizem (szlag), jednakże gdy miano go pochować doszła wieść, że on nie umarł naturalną śmiercią, skutkiem czego zabrano się do rewizyi ciała.

W **Głuchowie**, pod Czempinem, ogrodnik wyhodował olbrzymią Dynię, która waży 141 funtów.

Z **pod Brodnicy** donoszą o strasznych

czynie pewnego nauczyciela z Lubawskiego powiatu, niejakiemu panu F. w Skarlinie, który spostrzegł u kilkorga dzieci w szkole swojej, znane robaczki na głowie ich. Otóż chcąc dzieci nihi do porządku doprowadzić, kazał dzieciom robaczki te zjeść!! Gdzież tu sumienie? gdzie serce: jaka i kolwiek litosć nad biednymi?! O zgrozo! czyż można takim ludziom powierzać biedne dziatki?? Chyba władza wyższa tego planem nie puści. Rzecz tę doniesiono „Pielgrzymowi“.

### Rozmaitości.

\* **Zemsta woźniców.** W okolicach Wiednia znajduje się oberża, w której co niedziela odbywają się tańce. Biorą w nich udział żołnierze i piastunki. Te ostatnie na czas zabawy zostawiały wózki wraz z zawartością, to jest z dziećmi, w izbie przeznaczonej dla woźniców. Ci uważali to popasanie na ich zagonach za ujmę i postanowili się zemścić. Pewnego tedy wieczora poprzekładali dzieci z jednych kołyszek do drugich. Można wyobrazić sobie przestרח i rozpacz nianiek. A co było łajania i lamentu!

\* **Najwyżsi urzędnicy** niemieckiego cesarstwa pobierają rocznej pensyi: książę Bismark 54 tysiące marek i pomieszkanie. Sekretarz stanu hr. Herbert Bismark 50 tysięcy m. i pomieszkanie. Tajny radzca Busch 20 tysięcy m. i mieszkanie. Ambasadorowie niemieccy w Anglii i Rosyi pobierają po 150 tysięcy m. i wolne mieszkanie. We Francyi, Austrii i Turcyi po 120 tysięcy m. i mieszkanie. Posłowie niemieccy pobierają: w Stanach Zjednoczonych 63 tysiące m. W Chinach 60 tysięcy m. W Belgii, Brazylii, Nederlandach po 48 tysięcy m. W Japonii, Rumunii, Hiszpanii po 45 tysięcy m. W Szwecyi 40 tysięcy m. W Danii, Grecyi, Portugalii, Szwajcaryi po 36 tysięcy m. — Dalej potiera Minister spraw wewnętrznych 36 tysięcy m. i mieszkanie. Minister sprawiedliwości 24 tysięcy m. i mieszkanie. — Minister skarbu 20 tysięcy m. i mieszkanie. Generalny pocztmistrz 24 tysięcy m. i mieszkanie. Prezydent banku państwowego 24 tysiące m. i mieszkanie.

— Do dzisiejszego Numeru dołączonym jest Nr. 19 „**Przyjaciela Domowego**“.

**Sprostowanie.** W zeszłym, 18-tym N-rze „Przyjaciela“ na stronie pierwszej w wierszu 9-tym od Dołu i t. d., zamiast jak wydrukowano: „Hr. Stolberg“, który, — czytać należy: „Hrabia Stolberg“, gdy mu król zdziwienie okazał, mówiąc: „ja nie lubię ludzi, którzy religiję zmieniają; razu pewnego odrzekł: „I ja także nie lubię; gdyby Luter był pozostał w swojej wierze, tobym i ja nie widział potrzeby nawracania się ku lepszej wierze i t. d.

### Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 30 września 1889.

	od Marek do Marek
Pszonica	8,15 — 9,00
Zyto	7,30 — 8,15
Jęczmień	8,25 — 8,75
Owies	7,65 — 8,05
Groch	7,00 — 8,00
Kartofle za 2 litry 8—10 fen.	
Masło za funt	1,20 — 1,40
Jaja za kopę	2,60 — 2,80
Siano za 50 klgr.	3,30 — 3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	34,00 — 38,00

### Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,10 Mrk.  
Floreny wagi austriackiej 1,71 Mrk.  
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.50.

2 **Białe materye jedwabne od 95 fen.** do 18,20 za met. — gładkie, prążkowane i mieszane (około 150 różnych sortów) — przesyła w całości i kawałkach, opłacone i oclone fabryka główua **G. Henneberg** (c. k. dostawca nadworny.) **Zürich.** Wzory pocztą odwrotną. O lutow opłaca się 20 fen. porto.

### (N A D E S Ł A N O.)

### Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Zum IV. Quartal—Octr., Novbr., u. Decbr. — bitte ein **Probe-Abonnement**

### Breslauer General-Anzeiger

Organ für Jedermann

zu bestellen.  
Alle Post-Anstalten und Briefträger nehmen Bestellungen unter Nr. 1089 der Postbestell-Liste entgegen. **Abonnementspreis:** vierteljährlich von der Post abgeholt **nur Mk. 1,50**, durch den Briefträger ins Haus gebracht **Mk. 1,90**. Der B. G.-A. ist verhältnismässig die **billigste** und **reichhaltigste** Zeitung der Provinz Schlesien. **Zahlreiche Original-Telegramme, vielseitige Correspondenzen aus der Provinz, grosser Handelstheil mit Coursblatt der Berliner Börse etc. etc.**

Für die langen Winter-Abende bietet der B. G.-A. durch seine hochinteressanten guten

### Fenilletons und Romane

die beste Unterhaltungs-Lecture; insbesondere wird sich der B. G.-A. durch die wöchentliche Gratis-Beilage

### Haus und Herd

in allen Familien als die **beliebteste Zeitung** einbürgern. Man verlange **Probe-Nummern**, die gratis und franco versandt werden. Durch seine grosse Verbreitung ist der B. G.-A. **das wirksame Insertions-Organ.**

Zu zahlreichen Abonnemen t ladet ergebenst ein

**Verlag des Bresl. General-Anzeiger.**

### Kein Geheimmittel!

sondern altes bewährtes Hausmittel (Malzzucker u. Zwiebelsaft) sind die ächten

Oscar Tietz'schen  
**Zwiebel-Bonbons**

bestes, billigstes Mittel geg. Husten, Heiserkeit u. Verschleimung mit Erfolg angewendet. Man achte genau a die „Zwiebel Marke“ mit dem Namen „Oscar Tietze“

In Beuteln zu 25 n. 50 Pf. bei **L. Schwider,** in Deutsch Piekar O.-S.

### Ciągnienie

16. Października b. r.

### SZŁAZKA

Schützen-Lotterie

### w Czernicy

(Tschirnan i. Schl.)

Główna wygrana 2000 mk. wartości pod gwarancją

1800 marek gotówką.

Losy po 1 m., 11 losów

10 m., 28 losów 25 mk.

**Oscar Bräuer u. Co.**

Główny skład

Berlin W., Leipzigerstr. 103.

1400 Gewinne.

Tylko u mnie do dostania



**piwo bawarskie**  
butelka po 10 fen.

Piwa te mam zawsze na składzie.

Z uszanowaniem

N.-Piekary. **L. Schwider.**



Przyjaciółom i znajomym naszym donosimy, że najukochańszy synek nasz

### Teodor

zmarł w niedzielę wieczorem, zaopatrzony św. Sakramentami po przeszedł całorocznych ciężkich cierpieniach.

W smutku pograżeni

**Walenty i Franciszka Schwider,**

Sprzedają odtąd dobre

**piwo bawarskie**

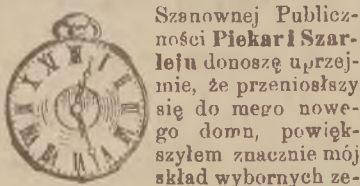
— butelka po 10 fenygów. —  
Piwo tychowskie butelka po 13 f.,  
dwie butelki za 25 fen.

Piwa te najlepsze mam zawsze na składzie.

Z uszanowaniem

**A. Guttman,**

N.-Piekary, wprost naprzeciwko kościoła.



Szanownej Publiczności Piekarskiej Szarleju donoszę uprzejmie, że przeniosłszy się do mego nowego domu, powiększyłem znacznie mój skład wybornych zegarów i polecam takowe, jak to: **regulatory, budziki, zegarki kieszonkowe (cylindry) od 10 do 30 marek** z gwarancją na jeden rok.

### Th. Mainka,

zégarmistrz.

Szarlej, ulica Piekarska.

### Chałupa

jest zaraz do sprzedania. Wpłaty tylko 150 mrk. Zgłosić się trzeba w Kozłowiegórze do **Adama Tyczki.**

### Benedyktynka.

W zajeździe (Gasthaus) p. **J. Opilki**, dawniej Kaula w Piekarach, jest prawdziwa **Benedyktynka**, tak wielki rozgłos mająca, przez 00. Benedyktynów wyrabiane. **Kleliszek 25 f.**

### C. Schauder, w Nysie.

Fabrykant broni.

Tylko rzetelnie a tanio. Największy skład, przynajmniej 800 sztuk broni, wszystko z dobrem zamknięciem pod gwarancją. **Fazy-centralne** od 34 mk. począwszy. **Karabiny do polowania** od 18 m., **Tenschins** od 8 m., **Bewelvery**, od 5 m., pocz. wszelkie ntensylia do polowania. **Puszki nabojowe** za 1000 sztuk do **Lefanek** 13,50 m. do **Central** 13,50 m. bez niepuszczania.

Wszelki **sprawunek** i zmiany robię natychmiast i tanio. Zamiany pozwalam.

DODATEK do Nr. 79 „Gwiazdy Piekarskiej“.

# Przyjaciół Domowy.

Pismo poświęcone oświacie religijnej, umoralnieniu i rozrywce umysłowej.

N. Piekary, środa 2. października 1889.

## Skarb Chrześcijanina.

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 18)

III.

*Jaka jest różnica między wiarą katolicką a protestantyzmem.*

W poprzednim numerze „Przyjaciół“ zaznaczyliśmy, że być katolikiem jest rzeczą wielkiej wagi, nie tylko dla tego, żeśmy w tej religii wychowanymi zostali, lecz także i z wewnętrznego przekonania, ażebyśmy mogli każdemu udowodnić, że Kościół katolicki sam jeden prawdziwym jest Kościołem Jezusa Chrystusa.

Tem przekonaniem winniśmy być głęboko przeniknięci, aby się nie narazić na niebezpieczeństwo dania się sprowadzić z prawej drogi, a także nie pozwolili wmówić w siebie, że między religią katolicką a nauczaniem protestanckim niewielka różnica zachodzi. Aby zaś każdy mógł jasno rozpoznać, jak dalece twierdzenie takie jest niezgodne z prawdą, wykażemy teraz jak poważna różnica istnieje, między temi dwiema wiarami.

Postaramy się także dowieść i udowodnić, jak czcziymi i błahymi są powody, którymi niektórzy dają się uwodzić, już to dla odstąpienia od wiary, już to dla nieprzyjęcia katolicyzmu. Wyobrażają sobie oni, że dla tego wielkiej różnicy między katolikami i protestantami niema, ponieważ i jedni i drudzy w jednego i tego samego Boga i tego samego Chrystusa wierzą. A jednak zapewniamy was i udowodnimy, że między katolikami a protestantami jest większa różnica, aniżeli między światłem świecy, a światłością słońca, między prawdą a kłamstwem, między dniem a nocą. Choć powierzchnie rzucim tylko okiem na prawidło wiary i

różne punkta sporne, a jasno to zobaczymy: Najprzód spytajmy katolika, w co on wierzy i dla czego tak wierzy? Jakie jest prawidło jego wiary? Następnie protestanta spytajmy, w co on wierzy i dla czego wierzy, a także, jakie jest prawidło jego wiary? Pierwszy odpowie nam: „Ja wierzę we wszystko to, co mi Kościół, prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa ogłasza i podaje do wierzenia, jako prawdę wiary, ponieważ wszystkie dowody, jakie mi on przywodzi, przekonywają mnie, że prawdziwym jest Kościołem, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa, aby był nauczycielem rodu ludzkiego pod względem wszystkiego, co Chrystus obiecał ludziom dla ich zbawienia. Albowiem nie odpowiedniejszego i z rozumem zgodniejszego niema, jak takie prawidło wiary, gdyż Jezus Chrystus, twórca i Nauczyciel jej, opuściwszy ten świat, nie przemawia już do nas, lecz ustanowił Swoją Kościół, aby w zastępstwie Jego mówił nam aż do końca czasów: „*Słuchajcie i dź serca przyjmijcie te nadzwyczajne uroczyste słowa, które Zbawiciel w tym przedmiocie wyrzekł, gdy mówił: „Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam, opowiadajcie i nauczajcie wszystkie narody, jak Ja Sam was nauczylem. Kto was słucha, Mnie słucha; posyłam wam ducha prawdy, aby wam przypomniał wszystko, czego Ja was nauczylem. Kto nie słucha Kościoła, który Ja założyłem, niech będzie jako poganin“*, — tak odpowie katolik.—Protestant zaś odpowie: „*Wierzę w to, co jest w Biblii napisanem, lecz wierzę tak, jak ją sam sobie wytłomaczę*“. Czyż odrazu nie spostrzegacie niezmierniej różnicy? I zaprzeczyć jej nie można, gdy przypomnimy sobie wszystkie te własności, jakich prawidło wia-

ry wymaga. — To prawidło czyli norma powinna być tak dawną jak i sama wiara. Potrzeba było, żeby Sam Pan Jezus i Jego Apostołowie przedłożyli je ludziom, iżby było ono dostępnem i zrozumiałem dla wszystkich i tak zrozumiale orzeczone, aby wyraźnie i treściwie objaśniało wszystko, w co chrześcijanin, jako chrześcijanin wierzyć powinien. A że Pismo święte, jako prawidło wiary, żadnej z tych właściwości niema, jakże więc może być normą wierzenia? Dopiero cośmy powiedzieli, że prawidło wiary naszej powinno być tak dawnem jak i wiara sama. Owóż takim właśnie jest prawidło wiary Katolickiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Śmierć Ludwika XVI, króla Francuskiego.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 17.)

Konwent odrzucił prośbę o zwłokę — ale trzy inne żądania uwzględnił. Garrat rozkazał poszukać księdza Henryka Allen Edgeworth z Firmont, którego sobie król życzył; wziął go do swego powozu i przywiózł go sam do więzienia. (Edgeworth urodził się roku 1745 w miasteczku Edgeworth-Town, w Irlandyi. Ojciec jego, pastor protestancki, przyjął wraz z rodziną wiarę katolicką i udał się do Francyi. Tu pobierał nauki naprzód u OO. Jezuitów w Tuluzie, potem na Sorbonie w Paryżu. Przez swą pobożność i dzielny charakter zjednał sobie wkrótce takie zaufanie, że siostra Ludwika XVI., księżniczka Elżbieta, obrała go sobie za spowiednika.) Edgeworth ujrawszy króla, chciał się przed nim rzucić na kolana; ale król podniósł go natychmiast i płakał z nim razem ze wzruszenia. Następnie pytał go z wielkiem zajęciem o duchowieństwo francuskie, o wielu biskupów, mianowicie o arcybiskupa paryskiego — i prosił go, aby tego ostatniego zapewnił, „iż on jako wierny wyznawca swojej religii umiera.“

Wybiła 8-ma godzina. Król wstał, prosił kapłana, aby zaczekał, i odszedł wzruszony do jadalni, chcąc ujrzeć swoją rodzinę.

O wpół do 9-tej otworzyły się drzwi — królowa z następcą tronu, księżniczka Elżbieta, siostra królewska i córka jego wśród łez i łkania rzucili się w objęcia jego.

Zrazu słyhać było tylko jęki, płacz i rozpaczliwe wołania. Lecz wkrótce łzy płynąć przestały — rozmowa była spokojniejsza. Po

dłuższej rozmowie nastąpiło smutne milczenie. Ludwik wstał, by nie być dłużej świadkiem tej bolesnej sceny i przyrzekł, że się chce z niemi jeszcze nazajutrz o godzinie 8-mej zobaczyć.

Powróciwszy do kapłana, odzyskał dawny spokój duszy. Około północy udał się król na spoczynek i kazał się przed 5-tą zbudzić. Ksiądz Edgeworth rzucił się na łóżko — a Clery (sługa) czuwał i przyglądał się królowi, który tak spokojnie spał przed straceniem.

Nazajutrz, 21-go stycznia, skoro godzina 5-ta wybiła, król się budzi, woła Clery'ego, pyta, która godzina, i spokojnie się ubiera. Cieszy się, iż przez sen odzyskał siły. Clery zapala światło i nstawia komodę, którą zamienia na ołtarz. Edgeworth ubiera się w szaty kapłańskie i zaczyna Mszę świętą; Clery mu służy, a król klęcząc, słucha jej z największą pobożnością. Przyjmuje Komunię ś. — a po Mszy świętej wstaje, nowej siły nabrawszy i czeka spokojnie chwili stracenia. Żąda potem nożyczek, by sobie obciąć włosy — ale mu ich odmawiają z niedowierzania. Słychać głos bębnow. Członkowie gwardyi narodowej udają się do swych kompanii — ci zaś, co w tym strasliwym dniu nie mają służby, kryją się w domach; drzwi i okna pozamykane — każdy czeka w swem mieszkaniu końca tego nieszczęsnego zdarzenia. Krążą pogłoski, że kilkuset odważnych mężów rzucę się ku wozowi i uwolnią króla. Konwent, rada miasta, ministrowie i Jakobini gromadzą się.

O godzinie 8-mej rano udaje się Sansterre z deputacją do króla. Król usłyszawszy stąpienie, wstaje i gotuje się do wyjścia. Już nie chciał powtórnie widzieć swej rodziny, by nie odnawiać wczorajszej bolesnej sceny. Rozkazał Clery'emu, aby w jego imieniu pożegnał małżonkę, siostrę i dzieci — i dał mu pieczętkę, włosy i inne klejnoty, by je w ich ręce oddał. Potem uścisnął mu rękę i podziękował mu za usługi. Następnie zwraca się do jednego z urzędników gminy i prosi go, by wręczył testament jego, radzie gminnej. Ale ten rękę doń z pogardą, „że ma rozkaz prowadzić go na śmierć — nie zaś przyjmować od niego rozkazy.“

W testamencie króla był taki ustęp:

„Przebaczam z serca tym wszystkim, którzy byli moimi nieprzyjaciółmi, chociaż im nie dałem powodu do nienawiści, i proszę Boga, aby im przebaczył. Syna mego jednak upominam, aby, jeśli by miał to nieszczęście zostać królem, zawsze o tem pamiętał, iżby zapomniał o wszelkiej nie-

nawiści, osobiwie zaś o mojem nieszczęściu i mojem cierpieniu. Zalecam mu, aby się zupełnie poświęcił dla szczęścia swych współobywateli — że wtenczas tylko utrwali szczęście swych ludów, jeśli będzie miał powagę ku temu potrzebną.“

Król daje znak o odejścia i wsiada z kapłanem do powozu. Oficerowie żandarmeryi towarzyszą im. W czasie dość długiej drogi czyta król z brewiarza modlitwy konających. Żandarmi widocznie tym widokiem są wzruszeni. Mieli oni rozkaz przebić króla, gdyby się kto pokusił uwolnić go. Zbliżają się do miejsca egzekucyi. Tłumy uzbrojone tworzą dwa szeregi — wóz toczy się powoli wśród ogólnego milczenia.

Na placu rewolucyi było obszerne miejsce wolne naokoło szafotu. W koło tego miejsca ustawiano armaty; najzgorzalsi z rokoszan obścąpili rusztowanie—a podła tłuszcza, zawsze gotowa do wyszydzenia cnoty i nieszczęścia, tłoczyła się po za szeregami rokoszan, okazując swe zadowolone — uczciwi zaś kryli się ze swemi uczuciami.

Po 10-tej godzinie wóz się zatrzymał. Ludwik XVI. wstaje odważnie i wychodzi z powozu. Trzej kaci postępują ku niemu. Król ich odtrąca i sam się rozbiera. Widząc, że mu chcą związać ręce, oburza się i nie chce na to zezwolić. Edgeworth spogląda czułym wzrokiem na króla i rzecze:

— Znieś królu tę ostatnią zniewagę — jako ostatnie podobieństwo do tego Boga, który będzie twoją nagrodą!

Cierpliwie daje się król związać i prowadzić na rusztowanie.

Nagle wyrывa się z rąk katów — postępuje krok naprzód i mówi do ludu:

Francuzi! Umieram niewinnie! Nie jestem winien tych zbrodni, o które mnie oskarżono i pragnę, aby krew moja nie spadła na Francję!..

Chciał dalej mówić — ale głos bębnow przygłuszył głos króla.

Kaci porwali go, a ks. Edgeworth rzecze doń głosem doncsnym:

— Synu świętego Ludwika, wstępuj do nieba!

Głowa króla spadła do kosza. Rewolucyoniści z dziką radością maczali swe piki i chustki we krwi króla — rozpierzchli się po mieście, krzycząc na całe gardło:

-- Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje naród!

Wojsko odmaszerowało, a ze wszystkich stron cisnęły się tłumy.

„Przystąpiłem do rusztowania — pisze naczynny świadek, i ujrzałem, jak oprawca czerpał zsiadłą krew z kosza, i rozdawał ją między ciśniejących się. Ci brali ją bądź w chustki, bądź w suknie; niektórzy wojskowi maczali w niej kutasy wiszące u pałaszy. Jedni chowali ją jako relikwie, drudzy jako trofea. Surdut jasno-brunatny z guzikami emaliowanemi rozdarto na szafocie i rozdzielono między straż. Małe cząsteczki tej sukni noszono jako relikwie na pierścionkach.“

Tak umarł jeden z najlepszych królów katolickich, którego zasadą było to zdanie:

„Królowie po to tylko są na ziemi, aby przez swe rządy ludy szczęśliwemi, a przez swe przykłady cnotliwemi uczynić.“

## Cnotliwa Halka i zły Bartosz.

„Życie nasze niepewne; o dwa palceśmy blisko śmierci.“

Bentkowski.

W ślicznej, górzystej okolicy, na Szląsku austryackim, mieszkała cnotliwa i zamożna rodzina Toporków, która pracą i uczciwością dorobiła się szczęścia i powszechnego u ludzi szacunku. Wojciech Toporek, młynarz, i jego żona Agata, byli już starzy i trudami żywota sterani, ale mieli za to córeczkę Halkę, która była ich pociechą i jedynem na ziemi szczęściem. Śliczna to była dziewczeczka, ta Halka, jak lekka sarenka tak zwinna, potulna i dobra. Kochała też rodziców sędziwych całym młodocianem serduszkim, pielegnowała ich i pomagała we wszystkim. W cichutkiej rodzinnej wiosce wzrastała dziecina w miłości i cnotach, jako śnieżna lilia na pustyńnej błoni, daleko od złego powiewu wielkiego świata. Kochała rodziców, kochała swe sioło i chatkę, gdzie Boże ujrzała słończeczko i te góry karpackie, które w dali nęciły ciekawe i młode jej oko. Była dobrą i szczęśliwą jak anioł i za to szczęście dziękowała i prosiła codziennie Stwórcę w gorącej modlitwie, ilekroć wschodzące lub zachodzące słońce zagładnęło do okienka jej czystej izdebki.

Mijały dnie, miesiące i lata, wzrastała i piękniała dobra Halka, Toporkowie zaś coraz więcej starzeli się, ale mimo to przy dobrobycie błogi pokój i jednakowe zadowolenie i szczęście gościły pod strzechą młynarską.

„Szczęście? powiedziałem, o jakże to nieszczęzy i zwodniczy towarzysz biednego człowieka na ziemi: ono jak błędny ogień, co swym blaskiem uwodzi ślepego wędrowca i na grzęskie wiedzie bagniska, to mydlana bańka co tęczowem światłem zachwycą chwilę nasze oko, na to, aby prysnąwszy wnet gryzącą mydliną, zelawić nam oczy.“

I Toporkowie mieli wreszcie doznać tej górzkiej szczęścia odmiany; a jak, zaraz opowiemy. W sąsiedniej chacie, po drugiej stronie wiejskiej ulicy, mieszkał Bartosz Hyra, prawdziwy potwór w ludzkim ciele, znany w całej wsi jako próżniak, pijanica, karciarz i zawadyka. Był on synem niedawno zmarłego tkacza

Bartłomieja, który był człowiekiem pracowitym i porządnym i nie skąpił starań i grosza, aby swego syna na porządnego wykierować człowieka. Prawda, że rzemiosła tkackiego wyuczył się Bartosz doskonale i póki żył ojciec starał się ukryć przed nim swą skłonność do próżnowania, burd i rozlicznych występków. Ale skoro tylko starego ojca, którego niecne sprawy syna zagryzły, ziemia pokryła, niebaczny syn jego Bartosz, odziedziczywszy nieco grosza i warsztat po ojcu, pierwsze trwonił na nocnych pohulankach po karczmach, drugi zamknął i w niepamięć puścił. A toli dobrze nasi oicowie mawiali: „Kto wiatr sieje, burze zbiera!“. Przyszła na opoja i lewiwca Bartka kreska. Wyniszczył się do koszuli, warsztat, chałupę i pole miano za długi, zaciągnięte na łajdactwa, zaskwestrowane w bliskim sądzie, lada dzień sprzedać, choć przed ludźmi chytry Bartosz tał, że się stał żebrakiem.

Halka w tym czasie wyrosła na dziewczę hożą i jak róża kwitnąca, tak, że nie było na całe siolo od niej piękniejszej, choć góralki nie brzydkie bywają, a że przytem rodzice jej mieli cnotę, młyn i pieniądze, wnet młodzież rzemieślnicza, której wiele we wsi było, otoczyła nadobną Halkę swymi zalecankami, jak pszczoły swą królową. Do jej zalotników należał i Bartek niecnota, który strwoniwszy swoje, chciał posagiem cudzym załatać biedę, ba i liczko ładne milej Halki mu smakowało. Ale gdy Toporkowie, miłujący swe dziecko żadną miarą nie chcieli oddać Halki takiemu nicponiowi, Bartek trawiony namiętnościami i nałogami, postanowił w rozpacz i dla zemsty choćby przez zbrodnię zdławić wiano Halki i ją samą. Podaj diabłu palec, a zaraz chwyci cię za całą rękę. Odkąd postanowienie zbrodni Bartosz dopuścił do myśli, serce się jego chęcią zbrodni napełniło i tylko nad sposobami myślał i tylko sposobności wykonania czekał. A sposobność wnet się znalazła, bo Halka stróżująca nad swymi rodzicami, wybierała się z pątnikami na odpust do Częstochowy, gdy i czeladź do tej pielgrzymki należała, a w mlynie sami tylko starzy zostawali, postanowił Bartosz z tej okoliczności skorzystać, starych potajemnie uśmiercić, pieniądze, o których wiedział, zabrać, a za pomocą nich i dalszych konszachtów i Halkę. Narzędzie do tej niecnej zbrodni znalazł w swym sądzie Kacprze, któremu dał jakąś usypiającą truciznę, oraz polecił, aby po dokonany czynie, skrzynkę z pieniędzmi w oznaczonym miejscu pod lasem zakopał.

(D. c. n.)

## Frászki i śmiechy.

—Pewna baba wypościwszy się srodze przez 7 tygodni, wachając kielbasy i święconkę w wielką sobotę, na myśl, że będzie to wszystko jadła, poczęła po izbie tańczyć i śpiewać: „Jeszcze jedna nocka, jutro wielkanocka!...“ Gdy tak wołając i skacząc włązi po drabinie na poddasze, pęka szczebel, baba złata... i zabiła się. I sprawdziło się Pismo święte, że nie wiesz człowiecze twego dnia i godziny, tudzież staropolskie przysłowie: nie mów hop, póki nie przeskoczysz.

— Gdy jeden adwokat namawiał pewnego chłopka do prowadzenia procesu o jakiś kawałek roli, mądry chłoppek odrzucił mu: „Nie głupim, panie adwokacie, procesować się! Kto wiecznie się buduje, ma wiórki, a kto się procesuje, ma papier!“. Ja wołami orzę, czystem ziarnem sieję i zbiorę plwy; a waszmość pan gęsią orzesz, piaskiem siejesz i zbierzesz złoto.“

## Rozwiązanie Zagadki z N-ru 17-go

nadesłał p. Paweł Krawczyk, górnik, abonent „Gwiazdy Piekarskiej“ z Radzionkowa, w następnym formie: Radbym też bardzo pomówić i z panem Redaktorem, Według zagadki umieszczonej w Przyjacielu Domowym. Wykład tej zagadki wyraz drusowany, Winni go utrzymać wszystkich ludzi stany. Lecz teraz we świecie przeciwie się dzieje, Bo zamiast miłości to się zazdrość sieje. Zbawca powiedział do pewnego młodzieńca, Miłuj Pana Boga ze szczerego serca. Bliźniego zaś swego jak siebie samego, Jeśli chcesz przyjść do Królestwa niebieskiego, Święty Jan Apostoł tak mówił do uczniów: Kochani bracia miłujcie się wzajemnie, A święty Jan Apostoł, tak powiadał: Choćbyś człowiecze wszelkie dobra posiadał. Choćbyś był pobożnym, nawet męczennikiem, A miłości nie miał jesteś nikczemnikiem. W tej miłości żyjmy, i Boga miłujmy z serca całego. A bliźniego swego jak siebie samego.

Co się tak tłumaczy:

Drukowanemi literami  
Trzy laseczki w jednym rzędzie  
jest litera **m**.  
czwarta po nich z kropką idzie  
jest **i**,  
piąta w środku przekreślona  
jest **f**,  
szósta w kołko zakreślona  
jest **o**,  
w siódmej wije się wąż misterny  
jest **ś**,  
a w ósmej miesiąc niezupełny  
jest **é**,  
czyli razem wzięwszy mamy

### **Miłość.**

W dalszym ciągu rozwiązanie również dobre, nadesłali pp. Jan Strzelczyk, z Siemianowic, Wilhelm Sterra, z Brzezinki, Franciszek Kott, Paweł Pierschalla i Daniel Schendzielosz,—wszyscy trzej z Michałkowic.

## ZAGADKA.

„Boże dopomóż stu pannom!“ — rzekł młodzieniec okolo gromady panien idąc. Na co jedna z panien mu odpowiedziała: „Niema nas sto, jako ty powiadasz, ale gdyby nas dwa razy było tak wiele, jako jest, i połowa tego, i czwarta część tego, i ty sam w dodatku, wtedy właśnie będzie sto.“

Ileż tedy było tych panien?